



AUGUSTYN MAŃKOWSKI

Kraków, dnia 29 maja 1945 r., ja, prokurator dr Wincenty Jarosiński, członek Komisji Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu, przy współudziale aplikanta sądowego Kazimierza Kotscha i protokolantki Stefanii Setmajer, sekretarki Komisji Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich, na zasadzie art. 20 przepisów wprowadzających kpk, w związku z art. 107 i 115 kpk, przesłuchałem w charakterze świadka byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu ks. Augustyna Mańkowskiego, nr 442, który zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Augustyn Mańkowski
Data i miejsce urodzenia	20 maja 1890 r. w Warszawie
Imiona rodziców	Augustyn i Marianna z domu Michalak
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Zajęcie	ksiądz
Miejsce zamieszkania	przed aresztowaniem Warszawa, ul. Barska 4
Obecne miejsce zamieszkania	Kraków, ul. Karmelicka 52

Jako ksiądz należę do Kongregacji Szkolnictwa Chrześcijańskiego św. Józefa Kalasantego. Kongregacja ta zajmuje się w pierwszym rzędzie szkolnictwem. Przed wojną pracowałem w Warszawie i byłem prowincjałem Kongregacji na Polskę.

10 stycznia 1940 r. przybyli do naszego domu przy ul. Barskiej 4 trzej gestapowcy, wezwali mnie do siebie i oświadczywszy, że zabierają mnie jedynie w celu sprawdzenia pewnych kwestii, zawieźli do więzienia na Pawiaku. Przebywałem w nim do czerwca 1940 r. Warunki pobytu

były wstrętne. Zarówno pod względem wyżywienia, jak i higieny, jak wreszcie traktowania więźniów. Bito nas niemiłosiernie, zwłaszcza przy przesłuchaniach. Mnie przesłuchiowano kilkanaście razy. Przez ten czas i w tym celu budzono mnie kilkakrotnie w nocy. W czasie tych zeznań nie pytano mnie w ogóle o nic, a wprost wmawiano, że byłem wrogo nastawiony do narodu niemieckiego, że w tym duchu wychowywałem młodzież i wygłaszałem kazania. W czasie każdego z tych przesłuchań bito mnie pejczem, kopano, wiązano ręce do tyłu i bito po końcach palców. To ostatnie sprawiało mi szczególnie dotkliwy ból.

Z więzienia na Pawiaku przywieziono mnie następnie do więzienia w Tarnowie, a stąd, w połowie czerwca 1940 r., do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W obozie w Oświęcimiu przebywałem do 8 października 1944 r. W dniu tym z obozu w Oświęcimiu zbiegłem.

W czasie pobytu w Oświęcimiu pracowałem najpierw przy noszeniu cementu, następnie przy budowie dróg, przewożeniu żwiru, we *Führeheimie*, w Bunie, a pod koniec w drukarni. Już w pierwszym dniu pracy przy noszeniu worków z grupy liczącej 200 więźniów kapo i SS-mani zabili kijami 40.

Najcięższą i najprzykryjszą była jednak praca w Bunie, gdzie pracowałem przez sześć miesięcy. Do pracy wyjeżdżaliśmy koleją o godz. 3.30, a wracaliśmy do obozu o godz. 22.00. Pracowaliśmy przy plantowaniu terenu, a więc przez cały dzień na polu, nieraz w bardzo przykrych warunkach atmosferycznych. Kapo i SS-mani traktowali nas szczególnie okrutnie. Bez najmniejszego powodu bili, kopali zabijali więźniów. Codziennie musieliśmy zabierać z pracy kilkadziesiąt trupów. Swoje wrażenia z pobytu w Oświęcimiu opisałem na podstawie własnych przeżyć i tego, co sam widziałem, w broszurze nr M-00889, wydanej przeze mnie w Krakowie w 1945 r., pt. „Za drutami obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu”, którą do niniejszego protokołu załączam i czynię integralną częścią moich zeznań. (Świadek przedkłada broszurę pod wymienionym tytułem. Broszura ta składa się z 24 stron druku, ponumerowanych kolejno liczbami wzrastającymi 1–23). Wyjaśniam, że pierwsze czołówki sowieckie wkroczyły do Oświęcimia już 20 stycznia 1945 r. wieczorem.

Od lipca 1944 r. poczęli więźniowie z obozu w Oświęcimiu uciekać na wolność. Cały plan był z góry obmyślany. Wykonywaliśmy go w ten sposób: kierownikiem całej akcji był Lucjan Rajewski, dyrektor gimnazjum Lorentza z Warszawy, który pracował w *Politische Abteilung*. On zorientował się pierwszy, że przepustki dla ludności cywilnej, pracującej na terenie obozu

w Oświęcimiu, a raczej formularze tychże, bite są przez naszą obozową drukarnię. Zwrócił na ten fakt uwagę dr. Aleksandrowi Słapie, byłemu kierownikowi księgarni Gebethnera w Krakowie, który wówczas pracował w drukarni w Oświęcimiu. Pod ich kierownictwem wymyśliliśmy plan wykorzystania tych druków w tym celu, by móc wydostać się poza obręb obozu. Pierwszym, który skorzystał z fałszywych, przez nas wystawionych dokumentów, był płk. Wojska Polskiego Skwara z Warszawy. Druki wzięliśmy z drukarni. Uprzednio musieliśmy postarać się o fotografię, w które musiała być taka przepustka zaopatrzona. Fotografii takiej na terenie obozu zorganizować nie potrafiliśmy, przeto artysta malarz Machnowski sporządzał nam szkice rysunkowe. Wręczano je Wandzie Dusik z Oświęcimia, która jako osoba cywilna pracowała w biurze budowlanym. Ona, względnie za jej pośrednictwem któryś z fotografów sporządzał ze szkiców tych odbitki fotograficzne w formacie legitymacyjnym. Te fotografie umieszczano na przepustkach, a pieczęcie i miesięczne znaczki kontrolne przybijał na nich dyr. Rajewski, który miał dostęp do pieczęci. Więzień, który otrzymał tego rodzaju legitymację, musiał następnie postarać się o ubranie cywilne, co znowu robiło się wspólnie z innymi więźniami, i jednostkowo, względnie w grupie udawał się z opaską na ręce jako robotnik cywilny do miejsca, gdzie kontrolowano dokumenty, a następnie przekraczał ogrodzenie obozu. W ten sposób ja też wydostałem się na zewnątrz sam i osobiście przedstawiłem SS-manowi ową fałszywą przepustkę. Zbiegłem w ten sposób jako 41 [więzień]. Bezpośrednio po wyjściu z obozu, według polecenia konspiratorów, miałem się skierować na blok 90. do maszynisty kolejowego Ciołka, który miał mi ułatwić dalszą ucieczkę. Ponieważ jednak pod wpływem rozstroju nerwowego i strachu bloku tego nie znalazłem, udałem się bezpośrednio do znajomego mi księdza Chutyby z klasztoru oo. salezjanów w Oświęcimiu. Przebywałem u niego przez tydzień, a następnie przechowywałem się u właściciela fabryki kaflí Antoniego Lipowskiego w Kątach. Po wkroczeniu wojsk radzieckich opuściłem Kąty i udałem się do Krakowa, gdzie obecnie pracuję w Związku Byłych Więźniów Politycznych.

Niniejszy protokół składa się z czterech stron pisma maszynowego, ponumerowanych kolejno cyframi 1–4, a dołączona do niego jest broszura pt. „Za drutami obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu”, która stanowi jego integralną część i jest oryginałem.

Na tym protokół i czynność zakończono i jako zgodny z treścią zeznań świadka Augustyna Mańkowskiego po odczytaniu podpisano.